

Rosyjskie problemy z rosyjskością

Andrzej de Lazari

Wieloletnia walka Sołżenicyna, by nie utożsamiać sowieckości z rosyjskością, została przegrana. Rosjanie zdradzili pisarza i samych siebie. Utożsamili rosyjskość z sowieckością, zapominając, że komunizm z założenia jest antynarodowy, i przystali na to, by dzisiaj wśród „dwunastu bohaterów Rosji” znaleźli się Stalin i Lenin.

W latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku, gdy Aleksander Sołżenicyn ostrzegał, „czym grozi Ameryce złe rozumienie Rosji” (*The Mortal Danger: Misconceptions about Soviet Russia and the Threat to America*, „Foreign Affairs”, Spring 1980) i udowodniał, że „komunizm jaki jest, każdy widzi, a i tak nie rozumie”, zwracając uwagę na rozpowszechnione, błędne używanie słów „Rosja” zamiast „ZSRR” i „Rosjanie” zamiast „Sowieci”, problemu nie rozumiałem. Przecież w owym czasie Polakom nie sprawiało już kłopotu rozróżnianie tego, co sowieckie od tego, co rosyjskie. Istniało państwo sowieckie, a w nim między innymi mieszkali sobie Rosjanie – z rosyjską kulturą, językiem itp. (spośród innych narodowości wyróżniali się między innymi tym, że nie mieli własnej, rosyjskiej partii komunistycznej), i w Polsce umiejętność rozróżniania tego, co sowieckie od tego, co rosyjskie nie stwarzało jakichkolwiek problemów językowych ani merytorycznych. Dla polskiej inteligencji Michaił Bułhakow, Bułat Okudźawa, Władimir Wysocki, nie mówiąc już o Sołżenicynie, byli jednoznacznie Rosjanami i nikomu do głowy nie przychodziło, by określać ich mianem twórców sowieckich. Polska inteligencja współczuła rosyjskim emigrantom, dysydemtom, wszystkim niesowieckim, w jej opinii, pisarzom czy poetom...

Wróg był jednoznacznie sowiecki, natomiast Rosjanom współczuliśmy. Co prawda utożsamianie „rosyjskości” i „sowieckości” miało już w Polsce swoją historię. W okresie międzywojennym najsilniej odzwierciedliło się w tytule siedmiotomowej rozprawy Jana Kucharzewskiego *Od białego caratu do czerwonego*¹, jednak nawet wówczas nie było powszechne. W Polsce istniał silny antysemityzm, który przekładał się na współczucie Rosjanom, znajdującym się „pod okupacją żydobolszewizmu”. Fakt ten

¹ J. Kucharzewski, *Od białego caratu do czerwonego*, t. 1-7, Warszawa 1926-35; nowe wydanie: Warszawa 1998-2000.

dobrze obrazują ówczesne polskie karykatury². Jednakże w latach osiemdziesiątych nie mieliśmy już wątpliwości: nikt rozsądny nie pomyli Rosjanina z „człowiekiem sowieckim”. Nie czynili tego również moi zachodni koledzy, co prawda w większości literaturoznawcy.

Imię Rosji

Kolejne zdziwienie i niezrozumienie to rok 1998 i rozdział *Czy przetrwamy jako Rosjanie?* w Sołżenicynowskiej *Rosji w zapaści (Rossija w obwale)*. Co to za pytanie? Polacy ostatecznie zrzucili z siebie komunistyczne jarzmo i znowu stali się po prostu Polakami, dlaczego więc Rosjanie nie mieliby zrobić tego samego i stać się Rosjanami – w formie i w treści? Skąd u Sołżenicyna taki pesymizm i obawy?

Oczywiście to ja byłem naiwny i mimo studiów rusycystycznych mało wówczas rozumiałem. Po raz pierwszy zostałem zmuszony poważnie zastanowić się nad Sołżenicynowskim pytaniem „Czy przetrwamy jako Rosjanie?” w 2002 roku, gdy organizowałem w Moskwie konferencję o wzajemnych uprzedzeniach Polaków i Rosjan „Dusza polska i rosyjska: od Adama Mickiewicza i Aleksandra Puszkina do Czesława Miłosza i Aleksandra Sołżenicyna”³. Przed konferencją zadzwoniono do mnie z Ambasady RP, zwracając uwagę, że tytuł brzmi po rosyjsku niezbyt poprawnie politycznie, ponieważ zamiast *ruszkaja dusza* należało jakoby użyć określenia *rossijskaja...* Oczywiście nie zgodziłem się z tym, wiedząc, że kategoria *rossijskaja dusza* w poważnej literaturze nie występuje (duszą zajmuję się wyłącznie jako kategorią ideową w literaturze), a poza tym nie interesowały mnie uprzedzenia wobec Polski i Polaków, narodów syberyjskich, kaukaskich itp. Po zakończeniu konferencji postanowiłem wraz z grupą badaczy uczestniczących w projekcie o wzajemnych uprzedzeniach Polaków i Rosjan przeprowadzić wśród studentów RGGU (Rossijskij Gosudarstwienyj Gumanitarnyj Uniwersitet – przyp. red.) badania socjologiczne na interesujący nas temat. I wtedy rosyjski wykładowca spytał mnie: „A jak ci tych Rosjan z grupy wyłowię, to mam ich pytać o narodowość? Nie wypada!”⁴.

Dopiero wówczas zrozumiałem, na ile uzasadnione były obawy Sołżenicyna, gdy zastanawiał się, czy jego naród „przetrwa jako Rosjanie”. Dziesięć lat temu zaniepokoił się: „Dożyliśmy takich czasów, że użycie słowa rosyjski (*rossiskij* – przyp. red.) jest jakby moralnie podejrzane, że wydaje się ono zuchwałym wyzwaniem: co właściwie chcemy przez nie wyrazić? od kogo się odgrodzić? co z innymi nacjami?

² Zob. A. de Lazari, O. Riabow, *Polacy i Rosjanie we wzajemnej karykaturze*, PISM, Warszawa 2008.

³ Zob. A. de Lazari (red.), *Polskaja i russkaja dusza: ot Adama Mickiewicza i Aleksandra Puszkina do Czesława Miłosza i Aleksandra Sołżenicyna*, PISM, Warszawa 2004 (również w wersji polskiej).

⁴ Później okazało się, że żadnych uprzedzeń nie byliśmy w stanie odnotować z prostej przyczyny – studenci RGGU nic nie wiedzieli o Polsce i Polakach.

Tymczasem pozostałe nacje trzymają się własnych nazw bardziej stanowczo niż my. Dzisiaj, zwłaszcza w języku urzędowym, próbuje się wprowadzać termin *rossijanie*. Podstawa słowotwórcza dla takiego słowa istnieje, odpowiada ono bowiem przymiotnikowi *rossijskij*. Nie usłyszysz się go jednak w zwykłej, naturalnej rozmowie; okazuje się ono martwe. Żaden nierosyjski obywatel Rosji na pytanie: »kim jesteś?«, nie nazwie siebie tym słowem, lecz odpowie: jestem Tatarem, jestem Kałmukiem, jestem Czuwaszem, albo wreszcie Rosjaninem (*russkij* – przyp. red.) – jeśli w duszy tak naprawdę czuje. I w rezultacie mgliste słowo *rossijanie* funkcjonuje chyba tylko jako chłodny oficjalny termin zastępujący pełną nazwę obywatelstwa. Nigdy jednak nie określimy się sami i nie potrafimy samych siebie zrozumieć, jeśli zaakceptujemy cichy zakaz nazywania siebie *russkimi* – Rosjanami” (*Rosja w zapaści*, Warszawa 1999).

Minęło dziesięć lat i oto Nikita Michałkow współtworzy i uczestniczy w telewizyjnym projekcie, który ma zdecydować, kto zostanie „imieniem Rosji” na dziś i na przyszłość, i jeśli tłum tak zdecyduje, gotów jest pogodzić się z faktem, że ten zaszczytny tytuł otrzyma Stalin (gdy piszę ten tekst, Stalin jest na drugim (!) miejscu, za Aleksandrem Newskim). Wychodzi na to, że cała wieloletnia walka Sołżenicyna o to, by nie utożsamiać sowieckości z rosyjskością, została przegrana, że Rosjanie zdradzili Sołżenicyna i samych siebie. Jak oni mogli przystać na to, by dzisiaj wśród „dwunastu bohaterów Rosji” znaleźli się Stalin z Leninem⁵? Jak mieszkańcy Rosji (w tym Rosjanie) mogli tak utożsamić rosyjskość z sowieckością, zapominając, że komunizm jest z założenia antynarodowy, że naród i narodowość są dla niego najważniejszymi wrogami?

Oczywiście rozumiem, po co instytucji państwa Federacji Rosyjskiej potrzebne jest takie utożsamienie, dlaczego instytucja ta tworzy ideologiczny projekt „Rossijskaja nacija: Kupno za jedino!” („Rosyjska nacja: Wspólnie w imię jedności”)⁶, jednak nie pojmuję, dlaczego ten „nowy naród” znowu, jak za czasów sowieckich, ma być tworzony kosztem Rosjan (*russkich*) i rosyjskości (*russkosti*).

Rosjanin tylko w Paryżu

Trochę to śmieszne, by Polak pod wpływem Sołżenicyna prowadził w Polsce utopijną walkę w obronie „rosyjskości”. Tym bardziej że sprawę komplikuje brak możliwości leksykalnych rozróżnienia w języku polskim (i w innych językach „nierosyjskich”) słów *russkij* i *rossijskij*, *russkij* i *rossijanin*, czego nie da się powiedzieć o słowach »rosyjski« i »sowiecki«. A sami Rosjanie mało pomagają w tej walce. Dla

⁵ Zob. www.nameofrussia.ru.

⁶ Zob. www.rosnation.ru.

większości z nich zwrot *russkij rossijanin* jest mało pociągający, jeśli nie bezsensowny. Więcej sensu widzą na przykład w zwrotach typu „rosyjska mafia”, choć wydałoby się, że akurat w niej jest więcej członków innych narodowości niż Rosjan (*russkich*). Błagałem swoich rosyjskich kolegów, by w tłumaczeniu mojej książki

**Nie wolno zbrodni
komunistycznych
„unaradawiać”,
przypisywać ich
wyłącznie „Moskałom”
i w ten sposób skłócać
Ukraińców z Rosjanami.
Wśród komunistów byli
również Ukraińcy.**

o Fiodorze Dostojewskim obecna była wyłącznie „gleba rosyjska” (*russkaja poczwa*), a i tak gdzieś tam pojawiła się *rossijskaja* (czyli „państwowa”, a nie „narodowa”).

Komu potrzebna jest ta walka? Moim zdaniem, przede wszystkim samym Rosjanom, by i dla Polaków, i dla Rosjan, i dla całego świata ani Stalin, ani Beria, ani Dzierżyński, Mienżyński, Jagoda, ani wielu innych komunistów nie było „Rosjanami”, gdyż w rzeczy samej Rosjanami nie byli; by na zawsze pozostali beznarodowymi komunistami (!), by za zbrodnie w Katyniu, Charkowie, za GUŁag, głód na Ukrainie i w innych miejscach „Kraju Rad” odpowiedzialność ponosili nie „Moskale”, lecz komuniści.

Sołżenicyn po raz kolejny zwrócił uwagę na ten fakt w kwietniu 2008 roku (*Sklócić bratnie narody???*, „Izwestija”, 2 lutego 2008 roku), kto go jednak zrozumiał? Niczego nie pojął Gleb Jakunin, kierując do pisarza list otwarty, w którym bezsensownie zrównał adresata „z politykami z Dumy i z tymi, co potajemnie czczą Stalina”⁷. Nie zrozumieli Sołżenicyna Lew Ponomariow i Jewgienij Ichłow, analitycy Ruchu „O prawa człowieka”, i wielu innych Rosjan. A przecież Sołżenicyn udowodniał w swoim wystąpieniu tylko jedno: nie wolno zbrodni komunistycznych „unaradawiać”, przypisywać ich wyłącznie „Moskałom” i w ten sposób skłócać Ukraińców z Rosjanami. Wśród komunistów byli również Ukraińcy. To samo próbuję udowodniać w Polsce, jednak z przykrością muszę stwierdzić, że mało kto mnie rozumie, a winni są temu przede wszystkim ci Rosjanie, którzy nie chcą pozbawić „rosyjskości” Stalina, Lenina, Dzierżyńskiego, Berii i wielu innych komunistycznych przestępców.

Z mojego punktu widzenia wygląda na to, że w dzisiejszej Rosji bycie „ruskim” Rosjaninem jest mało poprawne politycznie. Rosjaninem można być w Paryżu, Pradze, Berlinie, natomiast w Rosji lepiej być „mieszkańcem” Rosji lub komunistą i nie obnosić się ze swoją „rosyjskością”. Nie posłuchali i zdradzili Rosjanie Sołżenicyna! ☹

Prof. Andrzej de Lazari jest historykiem idei, roszoznawcą, pracuje na Uniwersytecie Łódzkim.

⁷ *Złaja sud'ba wowlekła Was w riady tiech, s kiem Wy mużestwianno i samootwierzenno borolis'!*, list otwarty ojca Gleba Jakunina do Aleksandra Sołżenicyna, www.portal-credo.ru/site/?act=news&id=61771.